

Kuryer Poznański.

Nr. 8.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 10 stycznia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświadczeniowych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Chemnitz, Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dora & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., łomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 9 stycznia.

(Otwarcie parlamentu francuskiego; mowa zagajająca senatorem Carnotem i deputowanym Guichardem; sprawa rewizji konstytucyj; ataki radykałów na gabinet Ferrego; pochwały oddane przez dziennik „Temps“ Biskupowi Freppel. — Artykuł „Kölnische Ztg.“ wyrażający przyjaźń Niemiec do monarchii austriackiej. — Kryzys ministerstwa w Hiszpanii i widoki przejścia do steru rządu stronniactwa konserwatywnego. — Nowy gabinet egipski; powody dymisji ministra Szeryfa paszy i protesty prasy francuskiej przeciw odwołaniu Sudanu Turcji.)

W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady w dwóch europejskich ciałach prawodawczych: w sejmie pruskim i parlamencie francuskim. Niemieckie dyskusje sejmowe podajemy zwykle jako obchodzące nas daleko więcej od zagranicznych, na osobnym i wybitnym miejscu, tutaj zdajemy więc sprawę z pierwszego posiedzenia senatu francuskiego i Izby deputowanych. Sesja senatu otworzył najstarszy wiekiem senator Carnot i dał wyraz nadziei, iż administracja skarbowa zalecać się będzie odąd większą oszczędnością i że senat będzie mógł tym razem dokładniej przedyskutować budżet, aniżeli miało to miejsce podczas dawniejszych sesji. P. Carnot przeszedł następnie na pole polityki i zakwestionował, że horyzont polityczny rozjaśnił się; w końcu zawiązał senat do zgodnego działania. Wybór prezydium odbędzie się jutro. — Jaki to horyzont polityczny miał na myśli senator Carnot, trudno się domyślić z telegramu; prawdopodobnie mówił o sytuacji politycznej we Francji, która, zdaniem p. Carnota, wyjaśniła się, a która według nas, jak to zobaczymy później, daleko jeszcze więcej pozyna się gmatwać i zaostrzać. Posiedzenie Izby niższej zajął najstarszy wiekiem deputowany Guichard i zapełnowywał do patriotyzmu Izby, zawiązał ją, aby unikała tego wszystkiego, co wywołuje wanie polityczne; kraj bowiem potrzebuje przede wszystkim zgody i harmonijnego działania wszystkich czynników politycznych. Izba przystąpiła następnie do wyboru pierwszego marszałka i, jak to nie trudno było przewidzieć, obrała nim ponownie p. Brissona 224 na 298 głosów; przeciw marszałkostwu p. Brissona głosowało właściwie tylko 20 deputowanych, gdyż 54 postów oddało białe kartki. Wybór drugiego marszałka odbył się w czwartek. — Parlament francuski rozpoczął, jak już wspomnieliśmy, pod wcale niepomyślnymi auspicyami dzisiejszą sesję, a jedną z niepomyślnych tych wróżb jest zapowiedź rewizji konstytucyj, przeciwko której coraz głośniejszemu protestowi czyniący wszystkie niemal stronniactwa. I tak organ umiarkowanej partii republikańskiej, „Journal des Debats“, przypomina p. Ferremu, że rok 1882 tak samo, jak r. 1884, rozpoczął się groźbą rewizji konstytucyj. W miesiąc później, mówi dalej „Journal des Debats“, gabinet, który podjął się inicjatywy w tej awanturze — istnieje przestał. Zadane względnie nie przedstawiają obecnie potrzeby rewizji, gdyż konstytucja funkcjonuje z wielką punktualnością a to dzięki rozstrojeniu i umiarkowaniu senatu. — I sprawa tonkińska, jako też stósunek republiki do monarchii hiszpańskiej nastrojącej stronniactwo pożądaną broni, która zamyślają śmierć gabinetu Ferrego. Organ skrajnej lewicy parlamentarniej, „Justice“, uderza od kilku dni bardzo gwałtownie na prezesa ministerstwa, domagając się natychmiastowego rozwiązania sprawy tonkińskiej przy pomocy pośrednictwa angielskiego. Głównym inspiratorem rzeczonego organu jest p. Clemenceau, który od pewnego czasu wielkim jest przyjacielem Gladstona i z tego powodu przemawia tak gorąco za medycją angielską. Radykałi z niezwykłą także gwałtownością uderzają na ministra spraw wewnętrznych, Waldeck-Rousseau, z powodu jego środków ostrożności, jakie zarządził na granicy hiszpańskiej. Pisma radykałne wyrażają oburzenie, że minister republikański popiera alianta pruskiego, zamiast dopomagać do rozwoju republiki za Pyrenejami. Gabinet Ferrego, przyciskany do muru przez radykałów, szuka, jak zwykło to zawsze czynić w takich razach, poparcia u konserwatywistów i duchowieństwa. Ministerstwo „Temps“ wielkie oddaje pochwały Biskupowi Freppel z powodu mowy, jaką tenże miał do kapłanów, składających mu noworoczne życzenia. Dostojnik ten wspomniął przytęm o swym przychylnym dla rządu wystąpieniu z okazji sprawy tonkińskiej i rozwijał zasadę, że Kościół katolicki pogodzić się może z każdą formą rządu i nie jest zasadniczo przeciwny republice. „Temps“ chwalał patryotyzm Biskupa Freppela, nie powinien o tym zapominać, że jeżeli duchowieństwo francuskie prowadzi walkę z republiką, to jedynie z powodu ustaw i dekretów administracyjnych, które zaszczerpia i krzewi ateizm w narodzie francuskim dzisiejszy rząd republikański. — Powtórzona przez nas onegdaj wiadomość „Timesa“, jakoby wojna na Madagaskarze miała się ku końcowi, nie potwierdza się. Dziennik „Paris“ donosi, że rząd francuski nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości o poddaniu się Hovasów i dodaje, że rząd królowski nie może odstąpić Francji północnej części Madagaskaru z tego prostego powodu, że część ta nie należy do Hovasów.

Nie mniejszy od obrad francuskiego parlamentu budzić będzie interes dyskusja w wiedeńskiej radzie państwa, która niezadługo rozpocznie swe prace. Centraliści niemieccy zbierają już dzisiaj wszystkie swe siły i sposobą się do gwałtownego ataku na gabinet Taaffe'go. Prasa pruska, głównie narodowo-liberalna, jakkolwiek nieraz krytykuje ostro program hr. Taaffe'go, nie sprzyja jednak zabiegom centralistów i zaleca im oględność. Z jakich zaś czyni to powodów, o tym przekonuje nas następujące oświadczenie „Kölnische Ztg.“ przedstawiającej, jak wiadomo, w polityce zagranicznej zapatrywania gabinetu berlińskiego.

„Pomimo wszelkich trudności — pisze organ nadreński — jakie stoją na przeszkodzie systemowi hr. Taaffe'go, nie należy tego spuszczać z oka, że ciężkie położenie Niemców w Austrii wynika ze stanowiska, jakie zajmują wśród mocarstw europejskich wielojęzyczne państwo nadnaujskie. Austria ważna jest dla Europy jako czynnik, oddzielający państwa jednolite: Rosję i Niemcy. Dla Niemiec jest to kwestją życia, żeby państwa nie podkopał Austrii najprzód na półwyspie bałkańskim, by następnie wcielił do Rosji wszystkie słowiańskie narody Austrii. Leży to w interesie Niemiec, ażeby przepaść między wschodnim a zachodnim światem słowiańskim nie została wypełniona, ale iżby raczej utworzonym i zorganizowanym został związek Słowiańszczyzny zachodniej i pod wpływem Austrii nabrał mocy odpórnej przeciw sile atrakcyjnej rosyjskiego państwa. Bo gdyby dwa te prądy zbiegły się z sobą i cała Słowiańszczyzna uległa jednej potężnej woli, musiałby wtedy zdradzić Niemcy, chociażby nawet o mordercy północnego aż do Tryestu pod jedną pozostałaby władza. Myśl ta jest żelazną obręczą, wiążącą Niemcy z Austrią, a uwzględni ją także będzie musiał pobratymcy lud austriacki, jeżeli znów chce stanąć u steru rządu.“

Przytoczyliśmy w głównej treści ciekawy ten artykuł „Kölnische Ztg.“ gdyż tłumaczy on nam dobrze te powody, dla jakich cesarstwo niemieckie pała taką sympatią dla monarchii habsburgskiej i dla jakich kanclerz niemiecki uznał za konieczne zawrzeć z nią przyznanie.

Ministerstwa kryzys w Hiszpanii trwa w całej sile i jak dziś rzeczy stoją, wstępuje w fazę przychylną dla stronniactwa konserwatywnego. Tak przynajmniej sędzić można z oświadczenia, jakie na poniedziałkowym posiedzeniu kortezów złożył minister spraw zagranicznych. Wyrzekł on otwarcie, że jeżeli potrwa dłużej rozbieżność partiami liberalnymi, to bardzo łatwo stać się może, że ster rządu powychwyli wielkie i potężne stronniactwo p. Canovas del Castillo, które ściśle jest z sobą połączona.

W Egipcie skończyła się kryzys ministerstwa. W nowym gabinecie objął tekę spraw zagranicznych i godność prezesa Nubar pasza, tekę sprawiedliwości Sabet pasza, spraw wewnętrznych Mahmuth pasza, oświecenia Elfalake, wojny Mustafa pasza, finansów Fehme pasza; urząd nad dobrami meczetowami (wakat) Abdelkader pasza, Przeszły gabinet Szeryfa paszy, przysyłając wice-królowi prośbę o dymisję, dołączył do niej osobne pismo, w którym wyjaśnia powody, które go zniewoliły do ustąpienia od steru rządu. „Rząd angielski domaga się, ażebyśmy poświęcili Sudan; my nie mamy prawa robić takiej ofiary, gdyż Sudan jest powierzoną Egiptowi własnością Porty. Rząd angielski mówi, że Egipt powinien bez dyskusji pójść za jego radami; mowa taka obraża organiczny reskrypt z dnia 28 sierpnia 1878 r., który opiewa, że khedyw wykonuje rządy przy pomocy i udziale swych ministrów. Podajemy się zatem do dymisji, gdyż nie możemy sprawować naszych urzędów według postanowień konstytucyj.“ — Te same zasady, co gabinet Szeryfa, wyznaje i prasa francuska, która tak samo oburza się przeciw wielkiemu poświęceniu Sudanu. „Journal des Debats“ gani ostro nowy zwrot polityki angielskiej i pisze, że oddanie Sudanu Turcji byłoby rzeczywistym nieszczęściem dla cywilizacji. Odda Chartrum sułtanowi turekiemu znaczącyby tyle — mówi „Temps“ — co zaniedbać pracy 25 lat, tej pracy, która zaniosła oświatę w środek Afryki.

* „Moniteur de Rome“ wspomniawszy o nadziejach, przywiązywanych w Prusiech do podróży cesarzowej oraz o optymistycznych zapatrywaniach co do rychłego końca walki kulturowej, pisze:

„Wszystkie te nowiny są przedczesne. Wydanie nowej ustawy (organicznej rewizji. R. „K. P.“) zależeć będzie od załatwienia kilku ważnych poprzednich warunków a mianowicie od przebiegu rokowań, których wynik wywrze rozstrzygający wpływ na znaczenie i doniosłość tej ustawy.“

Rzecz jest tedy w biegu — ale zbyt optymistycznie na dzisiejsze położenie zapatrywać się nie można.

Nie zważają!

Pan minister wyznał i oświaty polecił rejenyji poznańskiej, aby zniosła rozporządzenia swoje z dnia 7 i 27 kwietnia, dotyczące języka wykładowego w nauce religii świętej — i rejenyja poznańska zastosowała się też do tego polecenia, wydawszy reskrypt z dnia 12 czerwca.

Mimo to, w powiecie poznańskim nie zważano na to rozporządzenie rejenyjne; potrzeba było ze strony ojców rodzin nie małych wysilen, aby przywrócić status quo ante — w wielu zaś szkołach powiatu tego dotąd jeszcze, mimo protestów i zażaleń uczy się dzieci religii św. po niemiecku, naturalnie bez korzyści jakiejkolwiek.

Władze powiatowe wydały rozporządzenia swoje z dniem 27 kwietnia bez pytania władz centralnych.

Niżsi urzędnicy powiatowi nie zważają znów na władze powiatowe.

Nowy wypadek, stwierdzający tę prawdę, wydarzył się święto w powiecie bukowskiem w Opalenicy — gdzie pan burmistrz rozwiązał zebranie Kółka pszczołniczego za to, że zebranie owo nie było policyjnie zameldowane. Było to dnia 7 października, a celem zebrania było zdanie sprawy z przebiegu znanego walnego zebrania pszczołniczego w Rogoźnie.

Już sam cel tych zebrań, tj. pouczenie o hodowli pszczoł, jako wolen wszelkiej politycznej i agitatorskiej cechy, powinien wskazywać panom urzędnikom, że do tego rodzaju zgromadzeń opiekuńcze ramię, ani argusowe oko policyjnie wcale nie jest potrzebne. Nie przyszedłoby też zapewne w innych dzierzawach państwa pruskiego władzom policyjnym na myśl, posyłać swych reprezentantów na wykłady o fizjologii pszczoły, konstrukcji ulów, lub o szkodliwości trutniów.

U nas obawiano się takiej opieki, jaką się np. członkowie towarzystw śpiewu (harmonii) i Apostolstwa Najświątszego Serca Jezusowego cieszyli, i dla tego szanowny prezes centralnego Towarzystwa pszczołniczego na W. Księstwo Poznańskie p. prof. Kwiatkowski z Leszna wniósł do naczelnego prezesa przedstawienie, na mocy którego uzyskał najprzód oswobodzenie z pod opieki policyjnej; powtóre: pozwolenie, aby i panowie nauczyciele do Towarzystwa pszczołniczego należeli mogli.

Postaraliśmy się o uprzejme udzielenie nam odpisu odpowiedzi p. naczelnego prezesa, i podajemy ją poniżej w oryginale.

Regierung. Abtheilung des Innern zu Posen. J. N. 7883/83 I. A.

Posen, den 5. Dezember 1883.

In Folge der Eingabe vom 14. Oktober resp. 18 v. M., benachrichtigen wir Euer Wohlgeboren: dass wir die beteiligten Polizeibehörden unseres Bezirks anweisen werden, von der Anforderung einer vorgängigen Anmeldung der Versammlungen des von Ihnen vertretenen Vereins abzusehen.

gez. Liman.

An den königlichen Gymnasiallehrer und Vorsitzenden des Vorstandes des Bienenwirthschaftlichen Haupt-Vereins der Provinz Posen Herrn Kwiatkowski, Wohlgeboren zu Lissa.

Owoż organa policyjne otrzymały polecenie, aby się do spraw i zebrań Towarzystwa pszczołniczego nie mieszały, a jednak w Opalenicy pan burmistrz nie pozwolił mówić o pszczołach dla tego, że władze państwowe na 24 godzin poprzednio o tym ewenemencie powiadomione nie zostały.

Powtarzamy, że zebrania pszczołnicze tak samo, jak rolnicze, przemysłowe, naukowe, jak zebrania Spółek itp. od nadzoru policyjnego zupełnie są wolne; powtóre: że p. profesor Kwiatkowski wyrobił jeszcze nadto dla tych zebrań list żelazny, czyli glejt bezpieczeństwa;

potrzebie: że pan Naczelny Prezes zalecił władzom policyjnym, iżby o pszczołach wolno było mówić bez asystencji policyjnej — a jednak w Opalenicy dzieje się inaczej. Dla czego?

W sprawie patronatu.

Przepraszamy czytelników, że może za często przypominamy im patronat, który „Dziennik Pozn.“ uważa za zbyteczny i niepotrzebny, a którego konieczność my z praktyki znamy bardzo dobrze.

Tę konieczność uznaje także „Gazeta Toruńska“ i w ostatnim numerze z dnia wczorajszego pisze, co następuje:

Naszym zdaniem myli się p. Szuman z góry, zaraz w pojmowaniu istoty proponowanego towarzystwa. Inicytorowie projektu nie proponowali bynajmniej czegoś obcego, po za społeczeństwem stojącego, nie marzyli o nowym Mesyaszu, ale praktycznie rzecz uważając i praktycznie doradzając środki, radzili podzielić pracę i wynalezienie do jednej jej części ludzi osobnych — specjalistów.

Naprowadzało na to długoletnie doświadczenie, że wielu, na których stała się prawom naszym narodowym krzywdą, acz krzywdę tę dotkliwie uczył i tak ją pojmował, jak p. Szuman słusznie każe — jako krzywdę całego narodu — mimo to do skutecznej obrony wzięć się nie mogli z braku potrzebnych sił, czy to materialnych, czy moralnych, a więc niezawisłości, intelektualnego wyrobienia, znajomości prawa i dróg do jego obrony.

Nie potrzeba szukać daleko, dość przypomnieć, że istniały i dotąd istnieją podobne stowarzyszenia niemieckie do obrony praw rozmaitych, zwane Rechtsschutz-Vereine. Otóż wystawiamy sobie, że autorowie myśli naszego towarzystwa nie chcieli też niczego innego. Jakoby zaś racją takie zebranie się społeczeństwa w jedno i wytworzenie z pośród siebie takiej specjalnej instytucyj, w należyte środki do celu bogato wyposażonej, uważać można za coś obcego, za coś, w czembym naród poparcie swego narodu i słabości, owego mesyanizmu miał znużając, tego doprawdy nie widzimy i domyślić się nie umiemy.

Gdyby prawdą logiczną było to twierdzenie p. Szumana, że czegoś kładła jednostka społeczeństwa nie robi sama, ale zdaje to na swoich zastępców, że to jest obca pomocą szkodliwą, natenczas należałoby konsekwentnie potępić również i Koła sejmowe jako te, na które się społeczeństwo ogląda, a więc za siebie robić pozwala i każe. A przecież tę reprezentacją i zastępstwo

właśnie p. Szuman chwali i miast proponowanego towarzystwa poleca.

Ale właśnie w tym poleceniu jego dostrzegamy, że nie wniknął wcale w myśl autorów roztrząsanego przez siebie projektu. Koło polskie jedno i drugie może przecież działać tylko w sejmach, do czego innego nie ma ani mandatu, ani uprawnienia w ustroju państwa. Żą postawie nasi w sejmach zrobić, co potrzeba i co tylko możliwem, o tym nie wątpimy, ale iżby mogli występować przed sądami, u władz administracyjnych, szkolnych, poborowych, wojskowych i wszelakich innych, tego przecież p. prezes nie twierdzi i twierdzić nie może, a o to właśnie rzecz, w tym przyszłe i wielkie zadanie stowarzyszenia i patrona.

W końcu dodaje „Gazeta“ taką jeszcze uwagę: My sądzimy, że towarzystwo ma być tylko pomocą tym, którzy sami sobie rady dać nie zdołali; ma im wskazywać drogi i środki do obrony, do kogo się udać, jak skargę, zażalenie lub żądanie wygotować, jakimi poprzez je dowodami, gdzie w razie potrzeby szukać prawa swego dalej po pierwszemu lub ponownie rezolucji niepomysłnej, albo jak rzecz uchwylić inaczej, jeżeli pierwsza forma do skutku pomyślnie nie doprowadziła.

Taka działalność osobnego ciała ludzi fachowych i czasowych, a sprawie tej z urzędu i obowiązku honorowego oddanych, nie mesyanizm, ale raczej świadomość prawa i odrębności, wiarę w możliwość obrony, a tym samym też i pewność siebie budzić, rozpowszechniać i gruntować w narodzie zdolna. Będziemy ją też polecać mimo odmienności zdania pana prezesa.

Przyuszczamy, że i nazwa „Stowarzyszenie“ przychyliła się p. Szumana do tych zapatrywań, które wyraził. Porzucmy ją więc, a powiedzmy: niech stanie grono z kilku ludzi zdolnych do tego i niech ci mają sobie za obowiązek i powinność być takim pomocnikiem i doradcą w obronie praw narodowych, a będą mieli wiele pracy, wielką zasługę i wielkie ztąd pożytki dla narodu.

„Gazeta Tor.“ jasno rzecz pojęła i jasno ją przedstawia.

Zebrało się grono mężów, którzy bezinteresownie czytują książki ludowe i co kilka tygodni przybywają nawet z prowincji na kilkogodzinne wspólne posiedzenie komisji krytycznej, która decyduje, że ta lub owa książka może, a ta nie powinna być ludowi w czytelnikach podawana; czyżby się nie znalazło drugie grono, któreby pod przewodnictwem Patrona zbierało się jako rada obrony narodowej i tą obroną kierowało?

W takim razie myśl szanownego korespondenta krotoszyńskiego mogłaby uleść pewnej modyfikacji. Patronat wraz z radą nie narażałby na żadne koszty, a potrzebny byłoby utrzymać tylko zdanego, pracowitego urzędnika i biuro, w którymby według wskazówek rady obrona narodowa umiejętnie i porządnie prowadzona była.

Jeżeli dzielny nasz poseł Kantak znajduje corocznie 600 chętnych członków płacących po 6 marek na „Tatrzańskie“ — czyżby gorliwość połączonych zwolenników obrony narodowej nie udało się zebrać 2-3 tysięcy marek na utrzymanie takiego biura?

Każda myśl dobra i sama w sobie żywotna przebije się przez uprzedzenia i przeszkody — i w końcu doczeka się urzeczywistnienia.

Mamy nadzieję, że tak będzie i z patronatem obrony narodowej.

W obronie języka Górnolązaków.

II. Zarzuty polsko-katolickiemu ludowi na Górnym Śląsku czynione, dość dawnych sięgają czasów; a chociaż je niejednokrotnie zbijano, wracały ponownie. Już w r. 1714 (Śląsk wtenczas jeszcze należał do Austrii) czynił prof. Koehler w swój „Schl. Kernchronik“ bardzo złośliwą wzmiankę o „Wasserpölkach“ i o ich języku. Po zawojowaniu Śląska przez Prusaków zaczęto germanizacją polskiej części systematycznie przeprowadzać; aby zaś krok ten jako tako uzasadnić, twierdzono, że język górnoślązkiego ludu jest przeszkodą dla wszelkiej ogłady i kultury w Śląsku i że go należy usunąć. Usunąć tę czesko-morawsko-polsko-niemiecką mieszaninę i zastąpić co rychłej niemieckim językiem, zaprowadzając naukę tegoż języka w szkołach ludowych. Fakta pokazały, że głosiciele tego środka nie tylko lichymi byli znawcami etnograficznych i językowych stósunków na Górnym Śląsku, ale nadto bardzo problematycznej wartości prorokami.

Jeszcze bezwzględniejszym i niesprawiedliwym był sąd pewnego Fischera z Wrocławia o Górnolązaczach. Nie sromił on się pouczać ich o wartości języka górnoślązkiego, nie mając o nim najmniejszego wyobrażenia. „Co to za potworny język — woła moiści Fischer — jest mowa Górnolązaczaka z prostego stanu; co to za mieszanina czesko-morawsko-wendyjska! Po za „žargonem“ tym, tak Niemcom, jak i Polakom!“ w równym mierze niezrozumiałym, tańto katolickie duchowieństwo(!) nie jedno, co, gdyby było na jaw wyszło, na naganę, ba nawet na skarcenieby zasługiwało(!).“

Zarzuty powyższe oburzyły do żywego nie tylko słowiańskich mieszkańców Śląska, ale i wszystkich zanych Niemców, czego wyraz dosadny znajdujemy w pewnym niemieckim peryodycznym piśmie z r. 1827,

* „Oberschl. Anzeiger“ num. 1827 str. 261.

gdzie w długim odcinku artykułu, z kompetentnej strony, bo przez szóstego radcę p. Bendę skreślonym, podniesiono, że tak język ludu górnośląskiego, jako i język śląskich Morawian wcale nie są gorszymi od mowy niemieckiej, jakiej używają n. p. Ślązacy-Niemcy w okolicy Wrocławia mieszkający; że oba narzęcza słowiańskie mają swoje uprawnienie i swą cenność, i że pierwsze każdy Polak, drugie każdy Morawianin jak najzupełniej rozumie; każde z nich jest spuścizną dwóch licznych pokoleń.

Pewien w służbie prawniczej na Górnym Śląsku posiadał sędzią, mąż zacny a sumienny, a tym więcej do podniesienia głosu w tej sprawie uprawniony, że lubo Niemiec, posiadał, nieszczerząc czasu i trudu, gruntowną znajomość języka ludu, wśród którego urzędował, tak się z powodu ekspansji p. Fischera odezwał: „Rodowity Górnoszlązek mówi prawdziwym językiem polskim; niektóre zaś prowincjonalizmy, archaizmy, nie-jaka różnica i pewna twardość w wymowie, co się i w Polsce znajduje, a od czego żaden język nie jest wolny, — wszystko to nie jest jeszcze mieszanią rozmaitych narzęczy, tak jak nie jest język Wiedeńczyków lub Berlinczyków mieszaniną języków holenderskiego, duńskiego i tak zwanego „plattdeutsch“.

Kto zna narzęcza niemieckie, jakich Niemcy po wielu miejscach używają, ten przynajmniej musi, że bez porównania więcej się one różnią od książkowej mowy niemieckiej, niż język górnośląskiego ludu od mowy wykształconych Polaków. Znalazł się także obrońca górnośląskich księży: „Przed Polakami nie mogli oni — tak pisze — ani nie potrzebowali się z niczym tań, a Niemiec, zwłaszcza taki naiwny jak p. Fischer i tak nigdy nie był rozumiały, czyby się czystą polską, czy też Hotentotów wozami byli posługiwali“.

Z równą trafnością traktował ten przedmiot w „Schl. Provinzialblätter“ (w roku 1827) protestancki radca konsystorski Richter, który przez ciąg blisko trzydziestoletniej działalności jako pastor w niektórych powiatach śląskich, przeważnie ludnością polską zamieszkałych, pracował, z Górnoszląkami obcując, zżąd mógł sobie, lubo Niemiec rodowity, ale sprawiedliwy, wyrobić sąd kompetentny i bezstronny. Jego zdaniem znacząca jest w języku polskim tej części górnośląskiej ziemi, która do granicy morawskiej przytyka, niektóre morawskie i niemieckie naleciałości, ale mimo tego brzmi język ten nawet w ustach prostego robotnika, dziesięć razy lepiej, jak mowa Niemców-wiesniaków około Olesnicy, Wrocławia i w górach śląskich. Modlitwy zaś polskie, pieśni i wszystkie oznaczenia rzeczy umysłowych, wymawiają Górnoszlączy tak, jak je się w ksiązkach drukuje. Zwykle mówią — pisze radca dalej — katolicy księża i nauczyciele lepiej po polsku od ewangelików, a dzieci polskie uczą się łatwiej, niż niemieckie, w tych samych stosunkach żyjące. Uważanie języka polskiego za przeszkodę oświaty, jest wielkim błędem; nie język polski, lecz brak dobrych nauczycieli, lekceważenie sobie ludu górnośląskiego i smutny stan praw socjalno-zasadniczych, w obec których nieszczęśliwi Górnoszlączy, bez własności i pod ciężarem poddaństwa się znajdując, żyć musieli, — to były główne powody niskiego stopnia ich oświaty.

Po juryście i teologu niech w obronie górnośląskiego języka przemówi niemiecki filolog. Już w r. 1792 podjął wrocławski prof. Schummel wódrówkę po Śląsku, gruntownie się wśród ludu i stosunków jego rozpatrując. Przystępując na Górnym Śląsku, wchodził w styczność z księżmi, nauczycielami i ze szlachtą, bo mu to, co na własne oglądał oczy, nie wystarczało; chodziło mu nadto o materyał, na dokumentach oparty, o fakta i o najautentyczniejsze świadectwa, na fundamentach czego postanowił ciężkie zarzuty, polskiemu nadodrzańskiemu ludowi czynione, zbici, względnie wady jego w prawdziwym wystawie światła, by — jak się wyraził — górnośląskim braciom (sam był Sasem i protestantem, ale filantropem w najczystszej — jak się przekonał — znaczeniu tego wyrazu), po tylu wypowiedzianych o nich bezwzględnych opiniach oddać sprawiedliwość.

Zarzuca on brak serca i zawziętość tym Niemcom, którzy w zarozumiałości swój przynajmniej jednak i to słuszenie, że były pomiędzy nimi wyjątki) ucziwych ludzi, bez wszelkiego powodu i jedynie ze względu na język, jaki z pierś matek swych wysłali, „Wasserpolakami“ przezywają, jak gdyby ludzie ci nie byli równoprawnionymi z nimi obywatelami tego samego kraju. Jeżeli się zaś ich mowy nie zna, to się też nie ma prawa ujawniać o niej wyroki sądów, a to tym więcej, iż jest rzeczą udowodnioną, że niemiecki język ludu śląskiego daleko jest gorszym od języka nadodrzańskich Polaków. Polak tak samo jak i Niemiec posiada zdolność rozwijania umysłu swego za pomocą ojczystego języka; to samo on zbada i wyrazi, z obcych języków dokładniej i lepiej jak Niemiec tłómaczy, tylko go nie należy pozbawiać sposobności kształcenia się i wydoskonalania w języku ojczystym.

*) „Schl. Provinzialblätter 1827, tom I str. 560.

Przygoda nocna

w wigilią Nowego Roku.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 7.)

II.

Majestatycznie kroczył Filip po śnieżystych ulicach zaludnionych jeszcze, jak wśród dnia. Karetę miały się w pędzie. Po domach głośnie światło. Naszego stróża bawilo to szalone życie. Śpiewał i gwizdał po wyznaczonych ulicach wesoło dziesiątą godzinę, najchętniej i z przeróżnymi myślami przy jednym z domów niedaleko kościoła św. Grzegorza, gdzie bawiła jego Różia u przyjaciółki. „Teraz mnie słyszysz“ — myślał sobie i marząc o mnie, zapomniał może o rozmowie i zabawie. Żeby tylko przyszła o dwunastą pod kościół. Skoro obszedł był swój okrąg, wrócił przed miły dom i patrzył w jasne okna przyjaciółki Różiniej. Czasem zbliżały się kobiece postacie do okna i wtenczas silniej serce mu biło. Myślał, że Różie zobaczył. Gdy postacie znikły od okien, studiował ich przedtuteżne cienie na ścianach i suficie, chcąc poznać cień swojej Rózi, i co robi. Nie było to wprawdzie wielką przyjemnością tak w śniegu i mrozie stać, ale co tam kochankowi do mrozu i śniegu! A w czasach dzisiejszych mamy takich romantycznych stróżów, jakimi byli czuli rycerze

Szanowny profesor twierdzi dalej, że się przekonał, iż Górnoszlący wcale nie jest tak głupi, jakim go okrzykano; lecz przeciwnie, mędrszym i zręczniejszym jest on od Niemca, znajdującego się w równych z nim stosunkach socjalnych i na równi z nim co do wykształcenia.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 8 stycznia.

Marszałek Koeller zagał dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej, pierwsze w Nowym Roku, w obec pustych prawie ław. Obrady nad etatem administracji pośrednich i bezpośrednich podatków toczyły się leniwo i nie budziły w Izbie głębszego zajęcia. Przedłożoną Izbie przez rząd statystykę z rozchodów poddał poseł Rickert surowej krytyce. Minister skarbu p. Scholz usiłował wytłómaczyć niedostatki i błędy, które się może w statystycznym zestawieniu znajdują.

W dalszym toku obrad poruszono kwestyą dochodów z podatków stemplowych i procesów sądowych, z których pierwsze w ubiegłym roku etatowym wykazały niedobór 1 pół miliona, drugie zaś znacznie jeszcze minus 4 milionów. Zmniejszenie dochodów z procesów sądowych tłumaczono tem, że w ostatnich latach mniej znacznie procesów przed sądami wytaczano. Co do kwesty dochodów z podatków stemplowych przyjęła Izba rezolucyą, polecającą przez komisję budżetową, tej osnowy: „Izba wzywa rząd, by rozpatrzył się dokładnie w kwesty uregulowania stempli kupieckich“.

Przy etacie ministerstwa skarbu ożywiła się dyskusya, kiedy poseł Imwalle, oparty przez postów Windthorsta i Szorlemera z Alst wytoczył przed forum Izby skargę na stronniczość ministrów skarbu i robót publicznych, którzy protestantom itd. zjeżdżającym się na zebraania i „Verinstagi“ przyznawali obniżenie taryfy kolejowej; — katolikom zaś, spieszącym na sejmiki katolickie podobnych ułatwień mimo wniosków i prośb uczynić nie chcieli. Poseł Imwalle wylicza w toku swego przemówienia wszystkie przypadki z lat ostatnich, w których akatolikom, p. minister kolei żelaznych ułatwienia owe przyznał. Mówca żąda w obec wyłączenia przyczyn podobnej procedury stronniczej, która uczucia katolików koniecznie drażnić musi.

Poseł Windthorst konstatuje, że p. minister skarbu, który zwykł o sobie i o sobie odpowiadać na interpelacje i zarzuty, czynione władzom rządowym ex corona w chwili, kiedy pan Imwalle poruszył kwestyą obniżenia taryfy kolejowej, czempredziej wyniósł się ze sali obrad. Powtórnie konstatuje mówca nieobecność ministrów spraw wewnętrznych i kolei żelaznych, którzy przecież byli powinni wiedzieć, że przy niużejszej pozycy etatu centrum poruszy kwesty, która od dawna katolików żywo obchodziła i nad którą prasa katolicka niejednokrotnie obszernie się rozpisowała. Ponieważ trzej ci panowie świecą dziś nieobecnością, mówca nie chce obszerniej się rozwodzić; zapowiada jednak, że przy trzecim czytaniu etatu ad vocem ministra spraw wewnętrznych, ad vocem ministra skarbu i robót publicznych nie omisszka sprawy tej raz jeszcze wytoczyć przed forum Izby.

Sekretarz stanu Meineke tłómaczy p. ministra skarbu i zauważa, że p. minister już raz w czasie dzisiejszych obrad był salę posiedzeń opuścił, że też teraz ani się spodziewał, żeby tę właśnie kwestyą kulturkampfu centrum dziś poruszyło. Zresztą sprawa ta nie należy wcale do kompetencyi ministra skarbu. Poseł Windthorst nieprzekonany wcale wywodami preopinanta raz jeszcze konstatuje nieobecność wspomnianych trzech ministrów, a mianowicie, że p. minister skarbu bezpośrednio przed wystąpieniem posta Imwalle salę opuścił, mimo, że toczyły się w tejże chwili obrady nad przedmiotem, który do jego własnej kompetencyi należy. Kwesty zaś, którą w imieniu centrum dziś poseł Imwalle poruszył, jest większej doniosłości politycznej, aniżeli się to może niejednemu zdaje; chodzi tu o kwesty równoprawnienia katolików z protestantami.

Poseł Szorlemer popiera w energicznych słowach wywody Windthorsta; charakteryzuje tłumaczenie pana Meineke, jako nader słabe i nielogiczne i ze swej strony także zapowiada, że kwesty tej, którą uważa za palącą, nie popuści.

Poseł Windthorst: Dziś już zapowiadam, żeby zapobiedz na przyszłość wszelkim tłumaczeniom, któremi dziś p. sekretarz stanu zastępował ministrów, że swego czasu stanowczo zażądał, żeby narazicie jasno i wyraźnie określono normę, wedle której naczelny prezesom wolno obniżać ceny biletów kolejowych. Sądę, że naród ma prawo wiedzieć, wedle jakich zasad rząd tu postępuje.

Po krótkiej, nieciekawej dyskusy nad pozycy 12 etatu: dyety, koszt podróży i przeprowadzki 1,275,000 marek, zamyka marszałek posiedzenie o godzinie 2.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 8 stycznia.

(Z sejmu.)

W sejmie rozpoczęły się na nowo posiedzenia wobec słabo zajętych krzesel. Zaledwie jedna czwarta posłów przybyła, tak, że nie było liczby dostatecznej do powzięcia jakichkolwiek uchwał; ponieważ jednakże nikt nie żądał polczenia obecnych, przeto wszystkie tytuły etatu które stały na porządku dziennym, zostały przyjęte. — Ponieważ i centrum nielicznie się zebrało, a nie było żadnej pewności, czy jutro będzie lepiej, przeto poseł Reichensperger był zniwolonny prosić prezydenta, aby wniosek jego nie na jutro, lecz na dzień 16 b. m. do piero na porządek dnienny postawił. Niezawodnie wystąpił jako głęboko myślący korespondent i przypisze powtórne opóźnienie wniosku Reichenspergera motywowano kościelno-politycznym. Pierwsze odroczenie wniosku tego powstało z powodu, że wnioskodawcy nie zdawało się na czasie rozprawić o kwesty polemicznej wobec przygotowywań cesarzewicza do złożenia wizyty Ojcu św. Nawet wtedy już nie przypuszczano w centrum, ażeby ta wizyta odniosła jakie bezpośrednie skutki, tym mniej więc teraz było przyczyny do próby o odroczenie, gdyby nie ów wzgląd, jak już wyżej podaliśmy, na nieliczne zebranie się posłów, a skutkiem tego incompetentcy pod względem uchwały.

Tym sposobem nie będzie jutro tak zwanego („Schwerinstagu“, jest to sejmowo-techniczny wyraz na oznaczenie każdej środy, w której toczą się sprawy dotyczące skarg, zażaleń, wniosków i interpelacji), a wnioski dotyczące nowych kolei żelaznych, stoją na porządku dziennym. Na czwartek i piątek oznaczone są sprawy dotyczące ordynacyi posiadłości wiejskich dla Ślązka i prawa o polowaniu, poczem nastąpią powtórne obrady nad etatem. Nie wiadomo jeszcze kiedy przyjdzie kolej na etat kultu, — wiadomo, że wszystkie etaty przed 1 kwietnia, jako początkiem nowego roku obrachunkowego, winny być ustanowione przez sejm i Izbę panów, a przez koronę jako prawo sankcyonowane. — Jeżeli weźmiemy na uwagę, że nowe prawa podatkowe zajmą wiele czasu, że inne wnioski, jako to: trzy t.z.w. „Verwendungsgesetze“ (raczej: „Portemonnaie-Gesetze“) dla których przeprowadzenia sejm poprzednio nowe winien uchwalic prawa podatkowe, (prawa o dotacyi szkolnej — o pensyi urzędników i o zmniejszeniu podatków komunalnych) — dalej wniosek dotyczący kolei żelaznych drugorzędnych itd. sejmowi dopiero mają być wręczone, to nie jest nieprawdopodobnym mniemanie, wyrażone przez kilka dzienników, że obrady te sejmowe przedłużą się aż do lata.

Ponieważ wkrótce także i parlament ma byćwołany, przeto rząd stara się z powodu już raz drugi się powtarzających uciążliwych jednoczesnych obrad trzech izb, przekonać sejm o konieczności przyzwolenia na dwuletni peryod etatu, czy się to rządowi powiedzie, nie wiemy.

Carogód, 29 grudnia.

(Pożary. — Składki. — Polska kolonia Adamówka. — Zyczenia.)

W zesną niedziele, dnia 23 bm., zdarzył się tu bardzo smutny wypadek. Szkoła żydowska na Gałacie stanęła w płomieniach i pomimo spiesznego ratunku, 22 dzieci, obojg płci, na węgiel się spaliło; kilkoro ratowało się uciekając przez okna, przyczem niemalo się pokaleczyło i potamało ręce i nogi.

Nie tak dawno był także pożar na przedmieściu Haskój, najwięcej przez żydów zamieszkałym, gdzie dużo domów się spaliło, po większej części drewnianych. Sułtan i rząd jego zaraz się zajął biednymi, wyznaczając chleb i pomieszkania dla nieszczęśliwych, ale pomimo to wszystko wielu z nich choruje z przeziębienia i niedostatku.

Już to w tym roku żydzi jakoś wiele nieszczęść doznają: to ich wyganiają za granicę i niszczą ich mienie, jak w Rosyi, to burzą i palą ich domy, to występują przeciw nim antisemitci i podkopują ich wszelkpotężne stanowisko.

Na dotkniętych trzęsieniem ziemi w Tchiesmé, w Azyi Mn., urządzono tu różne składki pomiędzy Turkami i chrześcianami, a po ambasadach ofiarowano salony na bazar dla sprzedaży przedmiotów, przesłanych w darze dla owych poszkodowanych. W ambasadzie rosyjskiej zebrano podobno 4000 lir tur. Sprzedażą rzeczy zajęły się panie ambasadorowe.

Polską kolonij Adamówką zajął się bardzo gorliwie ks. Arcybiskup Rotteli, wydając odezwe do tutejszych katolików z prośbą o składkę na wybudowanie kościoła i domu mieszkalnego dla księdza w Adampolu. Jak mi powiadano, sam Arcybiskup ofiarował 1000 fr., ksiądz Czartoryski 500 fr., p. Gropler 1000 fr., pani ambasadorowa Noyelles, z domu Polka, także obiecała swe poparcie. Oby tylko jak najwięcej dobrodziei się znalazło, aby tym biednym rodakom naszym dopomóżyć do wybudowania plebanii i utrzymania stałego duszpasterza.

Przy nadchodzącym Nowym Roku zasyłam Szano-

Pan w masce szedł za nim w uliczkę i rzekł:

— To nie żadna sztuka, ja też tak potrafię, ty dudku. Pożycz mi twego rogu, ja za ciebie będę gwizdał i śpiewał i zobaczysz, że osłupiejesz z zadziwienia.

Filip dał się wreszcie na przyszłej stacyi uprosić i pozwolił masce śpiewać i gwizdać. Wszystko szło w porządku raz, drugi, trzeci i czwarty. Niezmordowana maska w zastępowaniu funkcyi stróża/była niewyczerpana w pochwałach swojej zręczności i talentu.

Filip śmiał się serdecznie z dziwnych zachęć wesołego pana, który pewnó z ocozego towarzystwa lub z balu powracał, gdzie szklanką nad miarę wzbil się po nad zwykłą sferę codziennego życia.

— Wiesz co serce? Mam wielką ochotę stróżować przez parę godzin. Jeżeli dziś mi się nie uda, to już w całym życiu nie dostąpię tego zaszczytu. Daj mi twój płaszcz i kapelusz, a weź za to moje domino. Idź tymczasem do szynku i napij się na mój rachunek, a jak będziesz miał dosyć, to wrócisz i oddasz mi moją maskę. Za to dostaniesz kilka talarów na piwo. I cóż ty na to kochanie?

Filip nie miał wielkiej chęci, ale maska nie przestawała prośbami nalegać i gdy skręcił w ciemną uliczkę, nastąpiła kapitulacya. Filipowi było piekielnie zimno, nie byłoby pogardził ciepłą izbą, a tym mniej obiecaną nagrodą. Oddał więc stróżowi wikaryat młodemu panu na pół godziny, tj. aż do dwunastej, a po upłynionym czasie miał ów panicz stawić się u drzwi głównych kościoła gregoryańskiego i płaszcz, kapelusz,

wnęj Redakcyi me najszczerze powinszowania, z życzeniem, aby tak wzorowe i czysto katolickie pismo jak „Kuryer“, coraz bardziej się rozpowszechniało.

NIEMCY.

* Berlin, 8 stycznia. Jeszcze o referacie „Nat. Ztg.“ Rzymski „Diritto“, organ rządowy ministra Manciniego, zamieszcza następujący telegram prywatny z Berlina:

„Mogę Was zapewnić, że wersya „Nation. Ztg.“ o rozmowie cesarzewicza z Papieżem jest zupełnie autentyczna. Hr. de Launay, poseł nasz, wystosował do konsulty telegram, w którym referując o rozmowie owiej, używa wyrażenia, które zupełnie się zgadzają ze słowami, w które „Nat. Ztg.“ ujęła ważniejsze ustępy swego sprawozdania. Wiem krom tego, że publikacya ta wcale się nie podobala księciu Bismarckowi. Niezadowolona jego najlepszym dowodem jest artykuł „Nord. Allgem. Ztg.“, w którym dziennik kanclerski powtarza wywody „Reichsfreunda“.

„Kreuz Ztg.“ zauważyła przed kilku dniami, że „referat“ „Nat. Ztg.“ pochodzi niewątpliwie od osoby z otoczenia cesarzewicza. Uwaga ta do żywego oburzyła „Nat. Ztg.“, która nazwała ją „lekomyślną i złośliwą inweńcyą, pozbawioną wszelkiej podstawy“.

„Dyssel. Volksblatt“ odbiera z Rzymu korespondencyą, której autor zapewnia, że w Rzymie do referatu „Nat. Ztg.“ nie przywiązuja głębszego znaczenia. O genezie referatu „Nat. Ztg.“ pisze tenże korespondent tak:

„Pewną jest rzeczą, że korespondentem rzymskim, który od p. Schlozera odbiera informacje, dano do zrozumienia, żeby do gazet swoich telegrafowali lub pisali, że kwesty kościelno-politycznej ani Papież, ani cesarzewicz nie dotknął wcale. Pewną też już jest, że p. Normann, który znajdował się w otoczeniu cesarzewicza, przywołał do siebie liberalnych korespondentów i w poufnej rozmowie opowiedział im, że cesarzewicz wstępując do komnat papieskich oświadczył, że przybył, żeby króla Humberta odwiedzić, że korzysta z tej sposobności, by Papieżowi także złożyć wizytę. Wiadomość ta oburzyła w wszystkich korespondentach podejrzenie, że pewnym osobom chodzi o to, żeby tego rodzaju informacyami bałamucic opinią publiczną. Jedynym jeden z całego grona korespondentów, i to, jeśli się nie mylę, referent „Koeln. Ztg.“ przyjął bez namysłu na siebie przydzieloną mu rolę. Dziwnym w każdym razie jest, że p. Dernburg, naczelny redaktor „Nat. Ztg.“, który należał do swity cesarzewicza, rozpoczął sprawozdanie swoje od przytoczonych wyrazów. Uderzyło tu także, że treści artykułu „Mon. de Rome“ o wizycie cesarzewicza w Watykanie, nie powtórzyło biuro Wolfa, jakkolwiek pewną jest, że brzmienie artykułu „Moniteura“ przesłano wszystkim urzędowym biurom.“

— Wiadomości, którą niedawno temu podawały dzienniki berlińskie, jakoby rząd zamierzał przedłożyć Izbie poselskiej nowy projekt do ustaw kościelno-politycznych, do tej chwili nie zaprzeczono. Powiadają, że rząd chce się zgodzić na organiczną rewizyą i rzec się przynajmniej mu władzy dyskrecyjonalnej; krom tego zamysła rząd ustawę o zakonach i przepisach co do wychowania kleru zmienić wedle życzeń Kuryi, nie naruszając jednak jądra pretensyi własnych. — Czy i o ile wiadomości powyższa zgadza się z prawdą, trudno się domyślić.

— Marszałek podzielił prace dla Izby poselskiej na tydzień biejący tak, że w środę stanie na porządku dziennym pierwsze czytanie projektów kolejowych, w czwartek ordynacya dla własności ziemskich na Śląsku, w piątek ustawa łowcza. W sobotę zaś Izba obradować będzie w drugim czytaniu nad ustawami podatkowymi.

— „Westf. Merck.“ potwierdza, nadana już przez nas wiadomość, że komisarz rządowy, radca rejencyjny p. Himly w Monasterze, który dotychczas mieszkał w pałacu biskupim, szuka dla siebie innego pomieszkania. „W. M.“ dodaje, że p. Himly rzekł się prawa, na mocy którego za kwartałnym wypowiedzeniem potrzebował się z zajmowanego dotychczas mieszkania wynosić i szuka mieszkania, któreby natychmiast mógł objąć.

— W diecezyi limburskiej umarło w czasie kulturkampfu 48 plebanów, dwóch kanoników katedralnych i 7 wikaryuszów. Od roku 1875 wstrzymano ze strony rządu wypłatę prestacyi w sumie 81,188 m. rocznie. Wniosków o dyspensę od egzaminu kulturowego wysłano 78.

— Diecezya fuldajska liczy dusz 150,556; kapłanów 176, parafii 97. Probostw osieroconych jest 26.

— Z Wiesbadenu piszą do „Koelnische Volks-Ztg.“:

„Tutejsi „starokatolicy“ zapraszają gości na zebraania i wykład swoje z taką uwagą dodatkową: „Freunde der Bewegung willkommen!“ Wezoraj odbyło się znów takie zebraanie. Z preleky na temat „Friedenspapst Leo XIII“ wystąpił p. Riexs, „pleban“ z Heidelbergu. O godzinie oznaczonej przybyło na salę 30 tutejszych

róg i halabardę oddać, a odebrać swój jedwabny płaszcz, larwę i kapelusz z piórami. Przystęp nazwał mu Filip jeszcze kilka ulic, w których miał godzinę obwołać.

— Duszczyko — zawołała uszczęśliwiona maska — uściłabym cię, gdybyś nie był takim brudasem. No, nie pozalajesz tego. O dwunastą stawi się przy kościele, a dostaniesz na piwo. Wiwat! jestem stróżem.

Zmieniono ubiory, maska zamieniła się w stróża, Filip włożył larwę, wsadził blyszącą spinkę i piórami zdobny kapelusz i owinał się w powłoczyste jedwabie płaszcza. Skoro jednakże opuścił swego zastępcę, zaciążyło mu na sercu, że młody panicz mógłby nadużyć powagi i honor stróża na szwank narazić. Wrócił się więc i rzekł:

— Mam nadzieję, że pan nie nadużyjesz mej powolności i nie będziesz hec wyprawiał. Topy mi sprwadzić mogło nagane, a nawet i służby pozbawić.

— Co bredzisz, półgłówku jakiś — zawołał oburzony wikary stróża — myślisz, że nie pojmuję doniosłości urzędu mego? Zдай się na mnie, jestem takim dobrym chrześcianinem, jak i ty. A teraz wynos się, bo cię grzotne halabarda. O dwunastą będziesz na pewno pod kościółem i oddasz mi mój ubiór. Adieu! To mi figiel diabelny!

I nowy stróż poszedł hardo w swoją drogę. Filip biegł ku najbliższemu szynkowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czeladników katolickich, którzy spokojnie zasiedli sobie obok drobnej garstki „starokatolików.“ Spokój był wzorowy do chwili, kiedy p. Nocker, filar tutejszego „starokatolicyzmu“ w przemówieniu, zagajającym zebranie, zaczął „przesady i zabobony“ Kościoła katolickiego. Wówczas odzwały się liczne „Oho,“ jeden z czeladników wstał i w sposób spokojny i umiarkowany odpowiedział p. Nocker na jego zaczepki. Niebawem porządek przywrócono i p. Rieks rozpoczął swój wykład, naszpikowany wycieczkami przeciw katolicyzmowi. Powstała wrzawa, hałas; katolicy przeciągli gwizdaniem i sykaniem przyjeżdżali do kościoła. Kiedy pan Rieks oświadczył, że zaproszono tylko przyjaciół ruchu „starokatolickiego,“ wywiązała się długa dyskusja nad znaczeniem wyrażenia „ruch.“ W końcu wezwali „starokatolików,“ czeladników rzymsko-katolickich,“ żeby salą opuścili. Czelnicy usłuchali i wśród okrzyków na cześć Papieża Leona XIII zebranie opuścili. Pozostała tylko drobna garstka zwolenników „starokatolicyzmu.“

Wybory uzupełniające do parlamentu w Getyndze wykazują dotychczas taki rezultat: P. Rabbethge (narodowoliberal) odebrał 5120 głosów; p. Ohlenhausen, hospitant frakcji centrum, 5285 głosów. Z kilku okręgów jeszcze nie ma wiadomości. Wybór p. Ohlenhausen zapewniony.

ROSYA.

* Dymisy. Ukaz carski o dymisy łowczego i naczelnika połowa carskich, generała Czertkowa, datowany jest dnia 19 (31) grudnia 1883 r. i brzmi jak następuje:

Naczelnika łowców cesarskich, łowczego dworu Naszego, Grzegorza Czertkowa, najmożliwiej uwalniając, zgodnie z jego prośbą, z posady naczelnika łowców, a pozostawiając łowczym dworu Naszego, rozkazujemy mu znajdować się przy ministrze dworu cesarskiego.

Bardzo wiele przemawia za tąd, że ustąpienie to „dobrowolne“ Czertkowi stoi w związku z ostatnim wypadkiem cara. Naczelnikiem połowa carskich naznaczony został generałmajor Bariatyński.

W ministerstwie komunikacji agituje się projekt utworzenia nowej ulepszonej komunikacji wodnej pomiędzy morzem Czarnym i Bałtykiem. Dalsza droga przez kanał Ogińskiego, jest zdaniem ministerstwa tak dalece niewygodna, iż wszelkie towary muszą być wysyłane kolejami do Królewa. Nowo projektowana linia obejmuje rzekę Prypęć, jako główne ogniwo, łączące zbożodajne prowincje południowe z portami morza Bałtyckiego. Według memoriału ministerstwa, roboty około budowy tej komunikacji będą podwójne, mianowicie prostujące koryto rzeki Prypęć i przygotowanie. Pierwsze mają kosztować 5 milionów rubli i trwać około czterech lat, drugie zaś mogą być skończone w ciągu lat czterech do ośmiu. Projekt powyższy ma na celu przedewszystkiem odwrócenie olbrzymich transportów zbożowych od portu niemieckiego w Królewie i skierowanie ich do portów rosyjskich na morzu Bałtykiem. W jego też urzędowym urzędowaniu najbardziej jest zainteresowany zarząd kolei południowo-zachodnich.

Los więźnia. Z powodu uniewinnienia znanego z głośnej sprawy kijowskiej Swirydowa przez sąd przysięgłych toczy się w prasie rosyjskiej tak kijowskiej, jak i petersburskiej ożywiona polemika o instytucje sądu przysięgłych. Ciekawszymi jednak od tej polemiki są szczegóły o pobytku Swirydowa w więzieniu przed osądzeniem sprawy. Istotnie należy przypuszczać, że los więźnia nie był zbyt ciężkim.

Przestępca — mówi pewien dziennik rosyjski — siedział sobie w więzieniu, jak „w malinie,“ otoczony zbytekiem, jadł najwyszukańsze potrawy i pił wina w wysokich gatunkach. W kryminalne cieszył się takim współczuciem, jak bohater. W czasie pobytu w więzieniu przypadły jego imienniny. Ze wszech stron posypały się powinszowania, przysłano mu około 300 tortów, które szanowny solenizant rozdzielił pomiędzy aresztantów. — Co też pomyśleli sobie ci ludzie? Czy nie przyszło im na myśl, że nastąpił już złoty czas, w których przestępstwo kryminalne budzi w społeczeństwie sympatyę.

Przytoczony przez nas przed kilkunastu dniami artykuł angielskiego dziennika „St. James Gazette,“ omawiający w sposób przychylny dla Polaków teraźniejszą sytuację europejską w stosunku do Polski, reprodukuje w całości wychodzący w Moskwie „Ruski Kurjer“ bez żadnych uwag, lecz owszem w duchu dość dla nas przychylnym, czyni bowiem w końcu następującą uwagę od siebie:

Powyższy artykuł „St. James Gazette“ natchniony wiodocnie został gorącą a niebezpieczną sympatyą społeczeństwa angielskiego dla Polaków i słuszną chęcią obronienia ich przed tendencjami insynuacyjnymi dzienników niemieckich, jakoby z ich strony należało oczekiwać „czegoś,“ co ma zamącić spokój europejski.

FRANCYA.

* Paryż, 6 grudnia. Składki na utrzymanie księży przy lazaretach zbierano dziś we wszystkich kościołach. Jak wiadomo rada miejska w Paryżu przeprowadziła uchwałę wydająca księży ze wszystkich lazaretów, chociaż niektóre miejsca były prawnie fundowane. Postanowiono, że jeśli który chory żąda księdza, to należy posłać do najbliższego kościoła parafialnego — a dyrektor zakładu za każdą razą winien udzielić osobnego w tym celu pozwolenia. Gdyby drugi chory korzystając z obecności księdza chciał się spowiadać — to i w takim razie potrzeba piśmiennego pozwolenia dyrektora. W obec nieprzyjaznego dla Kościoła prądu, objawiającego się nawet w szpitalach i lazaretach pomiędzy dozorcami, zajmującymi miejsce wypędzonych Sióstr Miłosierdzia, przywołują księdza bardzo rzadko i ostatecznie tylko wtedy, kiedy się panom dyrektorom podoba. Zdarza się też, iż ksiądz często przychodzi za późno, gdyż parafie paryskie liczą po 20—70,000 dusz. Dla tego to postanowiła władza duchowna, aby w pobliżu lazaretów mieszkali księża dla obsługi chorych ustanowieni; na tych to zbierano składki w dniu dzisiejszym. Nadto fundują katolicy własne lazarety.

„Antiprussien“ donosi, że rada miejska w Lille postanowiła dnia 28 grudnia r. z., iżby w przeciągu tygodnia wszyscy cudzoziemscy robotnicy podali w urządzie stanu cywilnego, z kąd pochodzą i jak się nazywają — a nadto, aby Niemcy, jako niebezpieczne szpiegi, oddani zostali pod ostry dozór policyjny. Kto by się do tego niezastosował, zostanie bezwzględnie wydalony.

Starożytny pałac Papieża w Awinionie, przerobiony obecnie na koszary, ma być uratowany dla historii. Towarzystwo zajmujące się zachowaniem historycznych zabytków, zaniósł do ministra wojny prośbę, aby pałac ten został oddany na własność Towarzystwa celem zachowania przeliczonych fresków, jakie się w nim znajdują.

— „Tamps“ donosi, że rząd poda wniosek o rewizyę konstytucyjną dopiero po feryach wielkanocnych, ale zawsze jeszcze przed feryami latowemi.

TELEGRAMY.

Rzym, 7 stycznia. Wiele osób tu przybyło, aby mieć udział dnia 9 bm. w pielgrzymce do grobu Wiktora Emanuela. Rodzina królewska zbiera się w komplecie. — Przybył tu Muktar pasza. — Rektor kolegium niemieckiego Schneider, umarł tu.

Madryt, 8 stycznia. „Agence Fabra“ demontuje wiadomość dzienników paryskich, że rząd hiszpański miał ogłosić port Mahon na port wolny.

London, 8 stycznia. Telegram do „Timesa“ donosi z Filadelfii, że wczoraj w Izbie reprezentantów wniesiono bil, na mocy którego prezydent Stanów ma mieć upoważnienie do zakazu importu win, likierów itp. produktów z tych państw, które zakazują importu solonego mięsa amerykańskiego do siebie. Zakaz prezydenta ma tak długo być utrzymany, dopóki państwa te ograniczenia swego nie zniosą.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 9 stycznia.

* **Doniesienia kościelne.** „Moniteur de Rome“ ogłasza Dekret „Urbi et Orbi“ d. d. 6 stycznia r. b., podpisany przez Card. Bartolini prefekta św. Kongregacji obrządków, nakazujący z ramienia Ojca św. aby we wszystkich kościołach świata katolickiego na końcu każdej mszy św. odmawiane były dla uproszenia łaski i miłosierdzia Boga na kłęczących i bez śpiewu następujące modlitwy:

Ter Ave Maria, etc.
Deinde dicitur semel Salve Regina, etc. et in fine:

V. Ora pro nobis, sancta Dei Genitrix.
R. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus
Deus, refugium nostrum et virtus, adesto pius Ecclesiae tuae precibus, et praesta; ut, intercedente gloriosa et Immaculata Virgine Dei genitrici Maria, beato Iosepho, ac beatis Apostolis tuis Petro et Paulo et omnibus Sanctis, quod in praesentibus necessitatibus humiliter petimus, efficaciter consequamur. Per eundem Christum Dominum nostrum.

R. Amen.
Nie potrzebujemy dodawać, że czcigodne duchowieństwo przed wprowadzeniem tych modlitw winno zacząć na wskazówki swej prawowitej władzy.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Chudzińskiemu w Miasteczku orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr.** Jutro w czwartek na beneficj p. Siedleckiej odegrana będzie komedia Angiera: Bezczelni. — W sobotę komedia Al. hr. Fredry (ojca): Dożyłowie. W rolachwiarza Łaski wystąpi p. Rychter. — W niedzielę ponownie komedia Urbańskiego i Czerwińskiego: Niebo szychy.

* **Na Misy O. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 56 marek. Dziś nadeszła ks. E. Mrówczyński z Dł. Gośliny 10 m. Razem 66 marek.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 111 marek 74 fen. Dziś nadeszła: Ks. E. Mrówczyński z Dł. Gośliny 3 m., ks. Radecki z Szaradowa 3 m. Razem 117 marek 74 fen.

* **Na dom O. Zmartwychwstańców we Lwowie** od ks. E. Mrówczyńskiego z Dł. Gośliny 2 marki.

* **Na ubogich niewidomych** w zakładzie dr. Wicherkiwicza. Z przeniesienia 34 marek. Dziś nadeszła ks. Radecki z Szaradowa 5 m. Razem 39 marek.

* **Na budowę kościoła i szkoły w Gerbstedt.** Z przeniesienia 162 marek. Dziś nadeszła ks. Radecki z Szaradowa 3 marki. Razem 165 marek.

* **Dla Towarzystwa św. Wincentego á Paulo** otrzymaliśmy od ks. Radeckiego z Szaradowa 5 m., które przesłaliśmy kasie tegoż Towarzystwa.

* **Od sekretarza wydziału gospodarczego IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** odbieramy następujące pismo, o którego powtórzenie uprasza się wszystkie pisma polskie:

Przygotowania do IV zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu w czasie Zielonych Świątek od 2—5 czerwca rb. odbył się mającego raźnie postąpiły. Na zebraniu wydziału gospodarczego w dniu 8 bm. wykazało biuro już 29 rozpraw i wykładów najznakomitszych naszych w tych gałęziach uczonych. A mianowicie zapowiedzieli już swoje prace:

Dr. Głuziński, dr. W. Jaworski, prof. dr. Bronicz dwie, dr. Króczyński dwie, prof. dr. Mikulicz, prof. dr. Korczyński pięć, dr. asyst. Wład. Głuziński dwie, dr. Alfred Wolfram dwie, prof. dr. Chałubiński, prof. dr. Reiman ze Lwowa, dr. Szuman dwie, dr. Rydygier dwie, dr. Kempuński, dr. Sulimierski, prof. Boberski, prof. Cének Zábálka z Czech, dr. Gerner z Warszawy, pan Syroczyński, naczelny inżynier wydziału krajowego ze Lwowa, prof. dr. Kopenicki.

Przeważną część tych rozpraw jest z dziedziny nauk lekarskich, przedmioty dotyczą kwestyi ważnych, a w części najnowszych odkryć i badań. Wydział gospodarczy i nadal dołoży wszelkich starań, aby ten obfity już dziś materiał naukowy pomnożyć jeszcze i uprasza o łaskawe dalsze zgłaszanie się z wykładami.

Również i nie szczędzi wydział starań, aby przybywającym gościom materialnie ułatwić podróż. I w tym względzie usiłowania choć w części odniosły już dobry skutek: zarząd bowiem kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawskobydgoskiej obniżył dla uczestników zjazdu cenę kosztów o 50 prct.

* **Wczoraj przybył do ekspedycji „Dziennika Pozn.“** inspektor policyjny p. Kaschlaw i skonfiskował znajdujące się tam egzemplarze numeru jubileuszowego „Dziennika Pozn.“ z powodu wiersza p. Sew. Duchinińskiego.

* **Pan dr. Feilchenfeld,** starszy rabin poznański gminy izraelskiej, ogłasza w „Pos. Tagebl.“ list, w którym oświadcza, że

„nam Izraelitom nie może być obojętną rzeczą, co o nas sądzą nasi polscy współobywatele, których przodkowie okazali się względem naszych przodków w walkach ciemnego barbarzyństwa wspaniałomyślnymi i życzliwymi.“

Cieszyłoby nas bardzo, gdyby p. dr. Feilchenfeld powagą swego urzędu mógł wpłynąć na swych współwyzna-

wców, iżby się tą samą, co on kierowali zasadą — iżby w radzie miejskiej i na innych wpływowych stanowiskach niewulgarnością naszych przekonań narodowych i religijnych, nie budzili w nas uczuć i poglądów, które dla nich korzystnymi i zaszczytnymi być nie mogą.

* **Sprostowanie.** Wiec, o którym wczoraj wspominaliśmy, odbędzie się dnia 20 stycznia w Lubawie u Lilientala, a nie w Lilientalu.

* **Stynny artysta gry na skrzypcach** prof. Joachim wystąpi u nas z koncertem w dniu 28 b. m., na co zwracamy już dziś uwagę!

* **Liczba listów noworocznych,** oddanych w tutejszym urzędzie pocztowym od 31 grudnia z rana do 1go stycznia wieczorem, adresowanych do mieszkańców naszego miasta, wynosiła 16,464. Zamięscowych listów noworocznych do tutejszych mieszkańców nadeszło około 80,000. — Ztąd wysłano on innych miejscowości około 104,000 listów noworocznych. Ogólna więc liczba listów noworocznych wysłanych i nadesłanych wynosi mniej więcej 200,000 sztuk. — Jak donosiliśmy, zaprowadziła dyrekcja poczty w rb. tę nowość, iż listy noworoczne można było już w dniu 27 grudnia na poczcie w jednej kopercie z napisem „listy noworoczne“ oddawać. Przesyłek takich oddano w Poznaniu 762. W interesie publiczności i poczty można sobie życzyć, iżby nowość tę znalazła coraz szersze zastosowanie. Z licznych adresów, które poczta odcyfrować musiała, przytaczamy tu jeden. Adres brzmiał: „Do najpiękniejszej damy w Poznaniu.“ Listowi nie zdołali adresatki odszukać.

* **Zebrań agnomiczne** powiatu śremskiego odbędzie się jutro o godzinie 11 z południa w Śremie w lokalu p. Kadziłowskiemu.

* **W niedzielę dnia 13 b. m.** urzędują Towarzystwo Przemysłowe w Inowrocławiu przedstawienie amatorskie. Dochód na urządzenie biblioteki, którą Towarzystwo skutkiem pożaru utraciło. Nie wątpimy, że okoliczni obywatele liczenie się na to przedstawienie zbiją.

* **W Jutrosinie** odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. na sali p. Kozłowskiemu przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „Pafnucy i Narcyz“ i „Chłopi arystokracji“. Początek o godzinie 7 1/2. Towarzystwo Przemysłowców, które się tym przedstawieniem zajmują, sprawiło sobie nowe kulisy, to też liczny udział publiczności wielce pożądanym. Dochód przeznaczony na miejscowych ubogich.

* **Obligacje 5%,** powiatu odolanowskiego z roku 1874 zostały wywołane. Walutę za nie wypłaca powiatowa kasa komunalna w Ostrowie począwszy od dnia 2 stycznia rb.

* **W Rydzynie** zapisano w ciągu roku 1883 w aktach stanu cywilnego 172 nowonarodzonych dzieci, 38 kontraktów małżeńskich i 139 wypadków śmierci. — W Wolsztynie 73 nowonarodzonych dzieci, 20 kontraktów małżeńskich, 80 wypadków śmierci.

* **Ślub.** W Ostrowie pobogostawionym został wczoraj związek małżeński pomiędzy panem Antonim Lorkeviczem, nauczycielem gimnazjalnym ze Lwowa, pochodzącym z Miejskiej Górki, a panną Jaroślawą Wawrowską, córką prof. Wojciecha Wawrowskiego i Klotyldy z Kulczyńskich.

* **Hr. Jan Czarnecki** z Wilkowa zaręczył się, jak donosi „Czas“, z bar. Wandą Ziemięcką, córką austriackiego generała broni.

* **W Kościerninie** otwiera pan Władysław Stachowski księgarnię. Nowej firmie polskiej życzymy jak najlepszego powodzenia.

* **Przed senatem** karnym kameryjnym w Berlinie toczył się w poniedziałek proces w pięciu instancjach, gdzie atoli jeszcze nie znalazł ostatecznego załatwienia. Stangret, służący u jednego z tutejszych lekarzy pana G., przypiął w maju r. z. na kapeluszu daną mu przez swego chlebobawę kokardę niebiesko-białą. Są to podobno kolory związku studenckiego, do którego pan G. kiedyś należał. Policja oskarżyła więc stangreta o przekroczenie przepisów rejencyjnych poznańskich z dnia 14 września 1873, według którego nikomu nie wolno nosić odznak, wstęg, chorągwi i tym podobnych symboli w kolorach niepruskich, niemieckich lub też niekrajowych. Tak sąd ławniczy jak i za karna w Poznaniu zwolnili oskarżonego od winy, a mianowicie z tego powodu, że noszenie takich kolorów nie może być w ogóle zakazane. Prokurator wywnosił o rewizyę, a kameryjcht zniósł w dniu 12 kwietnia r. z. poprzednie wyroki, wywołując, że według owego przepisu rejencyjnego nie może być wprawdzie zakazane noszenie jakichkolwiek kolorów — w przeciwnym razie musiano by w wszystkie prawie panie nałożyć karę — atoli karcid należy osoby noszące kolory, które mają znaczenie symbolu. Poprzednie instancje powinny więc wają zbadać, czy kolory te oznaczały jaki symbol. — Izba karna w Lesznie, której sprawę tę przekazano, uolnili jednakowoż oskarżonego a to na tej podstawie, że chociażby stangret nosił kolory związku, do którego chlebobawca należał, to tego zapewne wcale nie wiedział. Prokurator wywnosił ponownie o rewizyę, którą naczelna prokuratorja (prokurator Lademann) uznała za uzasadnioną, wywołując, że sędzia poprzedni nie skonałtował we wskazany sposób, iż tu o symbolu nie było mowy, kładł natomiast przy uolwoleniu główną wagę na nieświadomość oskarżonego. Szło tu głównie o stwierdzenie, że kokarda nie była symbolem. Senat zniósł obecnie z tego powodu poprzedni wyrok i przekazał sprawę sądowi niemieckiemu w Międzyrzeczu.

* **„ECHO“** dziennik polityczny, wychodzący od 7 lat w Warszawie, przestało wychodzić, a raczej zlało się z wychodzącym tamże „Słowem.“

* **Zjazd adwokatów** odbędzie się w r. 1884 około 6 lub 7 czerwca w Dreźnie. Na porządku dziennym postawiono pomiędzy innymi sprawę apelacji w procesach karnych.

* **Wczoraj** umarł tajny wyższy radca rejencyjny Brauchitsch, były deputowany powiatu gdańskiego.

* **Wczoraj,** dnia 8 bm. odbyło się w kolońskim tunie uroczyste nabożeństwo, jako w rocznicę prekonizacji ks. Arcybiskupa kolońskiego.

* **W Poeszce** skradziono na poczcie pudło z 240,000 florenów. Aresztowano 4 urzędników pocztowych, którzy jednakże twierdzą, że o niczem nie wiedzą.

* **Komety,** od kilku dni dostrzegaliśmy nawet dla nieuzbrojonego w szkła oka, nie łatwo jednak znaleźć na stopie niebieskim, najprzód dla tego, że blask księżycy teraz aż do północy przyćmiewa wszystkie zjawiska i inne ciała niebieskie, a powtórę, ponieważ oko nieuzbrojone nie dostrzega miotył kometarjale, jedynie jądro komety, jako jasną plamkę, różniącą się od innych gwiazd brakiem migotania.

Komety znajduje się w stronie północno-zachodniej nieba, w znaku Pegaza, prawie na linii, poprowadzonej od dwóch pierwszych gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy (zwanych pospolicie tylnymi kołami Wozu), przez gwiazdę biegunową, ku poziomowi na północnym zachodzie. Przedstawia się on jako gwiazda trzeciego rzędu, lecz z dnem każdym nabiera więcej dla oka naszego blasku, zbliżając się ciagle jeszcze do ziemi z chyżością 200,000 mil, t. j. czterech odległości

księżycy od ziemi, na dobę. Największa świetność komety, w ogólności niezbyt świetnego, przypadnie w połowie bieżącego miesiąca; ponieważ jednak będzie to zaraz po pełni księżycy, przeto blask towarzyszący ziemi zaćmiewać będzie ciagle niebieskiego przychodnia. Po 13 stycznia kometa znacznie znów oddalać się od ziemi i traćć dla nas na blasku, a w lutym zniknie dla gołego oka nad horyzontem południowym. Pojawi się zaś znów mieszkańcom ziemi dopiero za lat 80.

* **Tak zwany „pociąg błyskawiczny“** z Calais przez Paryż do Rzymu, oddany został dnia 30 grudnia r. z. do użytku publiczności. Pociąg ten odbywał będzie drogę tą co sobotę; o godzinie 3 po południu wyjeżdża z Calais a w poniedziałek o godzinie 11 minut 45 zrana przybywa do Rzymu. Podróż trwa 44 godziny. Jest to najprędszy pociąg na świecie. Szkoła tylko, że katolicy chcą nim jechać do Rzymu, gwałcić muszą dzień święty.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 10 stycznia, św. Marcjana w. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 5.

Długość dnia 7 godzin 55 minut.

Wypadki historyczne. 1529 Sejm w Piotrkowie przepisyje ustawę dla sądów pruskich. — 1677 Otwarcie sejmu w Warszawie. — 1837 Śmierć uczonego Jana Uruskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins,** pismo redagowane starannie i umiejętnie, któremu nauka zawdzięcza już wiele materiałów do historii Prus Zachodnich, umieściło w świeżo wydanym 11 zeszytach, dwa zeszycy, odnoszące się zarówno do dziejów Polski, jak Prus. Pan G. Kawerau podał w nim jako przyczynek do buntu gdańskiego w r. 1525 ciekawy list Jana Bonholca (potęgownego M. Lutra) do Jerzego Spalatina, z 29 marca 1525 r. dr. Romuald Frydrychowicz zaś, nauczyciel biskupiego progimnazjum w Pelplinie, umieścił tu rozprawę p. n. Die Vorgänge z Thorn im Jahre 1724. Na wstepie zapowiada autor skromnie, że czytelnik obeznany z owocami najnowszych badań na polu dziejów Polski, szczególnie z rozprawami Jarochowskiego i z ustepem, odnoszącym się do tej sprawy w książce St. Zaleskiego p. t. „Czy Jezulci z gublii Polskiej“ — znajdzie w jego pracy mało nowych szczegółów. To też innym był zupełnie cał niewiezkiej rozprawy: chodziło autorowi głównie o to, aby niemieckich czytelników zapoznać z rezultatami, osiągniętymi w tym przedmiocie przez polską historyografję a przez to skłonić ich do łagodniejszego i bezstronniejszego ocenienia zająćcia, tak często i niesprawiedliwie zarzucaonego Rzeczypospolitej.

Jak widzimy, podjął się p. Frydrychowicz wzięcznego i szlachetnego zadania, a przynajmniej, że wywiązał się z niego szczerze; zwrócił uwagę wcale rzecznie i przedstawił wiadomości i argumenta sędziwego Jarochowskiego i zdołał rzec w światło właściwom, dalekiem od jaskrawych i kłamiwych relacji protestanckich. Ołtad już Niemcy posiadają we własnym języku tak ważne a niezbitie świadectwo, nie będą się mogli zasłańać niewiadomością, i pod gożą spollitego kłamstwa, nie ośmiela się zapewne powtarzać starych zużytych baśni. Nie małą jest przeto zasługą dr. Frydrychowicza w tej mierze.

* **Na „Żywoć czcigodnego stugi Boga księdza Vlanney prob. z Ars“** nadeszła: Pan Józef Chociszewski 3 marki na 1 egz.

* **Przegląd Kosolelnego** wyszedł numer 23 i zawiera: *Artykuły wstepne:* Kościoły na Wschodzie (ciąg dalszy). — Absolutio a haeresi. — *Kwestyje teologiczne:* O uczestniczeniu kapłanów w pogrzebach. — *Dekrety św. Kongregacyi:* Decretum Urbis et Orbis, nakazujący w Litanii loretańskiej dodawać na końcu: „Krołowo Najsw. Rozanica módl się za nami“ i odnośne brewe pap. — Dekret św. Kongreg. Obrzędów, dotyczący off. votiva w chórach katedralnych. — *Kronika diecezjalna i zagraniczna:* Poznań: Ostrzeżenie. — *Diecezye polskie:* Nominacje w kapitule chełmińskiej i zniesienie ustawy obrocnej. — Nominacje kanoników przy archidiecezji warszawskiej. — Kanonicy akademicy w kapitule krakowskiej. — *Rzym:* Wizyta cesarza anstr. do Rzymu. — Posłuchania u Papieża i wiadomości potoczne. — *Niemcy:* Dyspensy. — Biskup monasterski. — Koadjutor dla archidiecezji gnieźnia-pozn. — *Rozmaitości:* Papieży tajni szambelani nadliczbowi. — *Ogłoszenia.*

* **Pszczerlarz,** wychodzący w Gnieźnie pod redakcyą p. dr. Kazimira Kraskiego, wyszedł rocznik V numer 1 i zawiera: Słowo noworoczne. — Litewski benedek. — J. B. R. z Mazowsza. — A. Zakrzewski. Z gubernii grodzieńskiej. — B. Hubert. Pszczoła wśród nieprzyjaciół. — B. Hubert. Pszczoła po utracie żądła. — *Ogłoszenia.* — *Rocznik ten poświęcił redaktor cioniom nieodżałowanym s. p. Hipolita Cegielskiego.*

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pluciński z żoną z Granowa, Jaraczewski z Sobiejuch, Błociszewski z Maryanowa, hr. Plater z żoną z Wielichowa, Kuratowski z rodziną z Owisń, pani Czapska z córką z Bobrowa, Moszczeński z Wapna, Dambski z żoną z Królestwa Polskiego, Wantke z Wrocławia, Chelmiński z Górowa, Popiński z Wierzenicy, Lippold z Brunświku.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Echaust z Żernik, ks. prob. Tetzlaw z Gromadna, Nowacki z żoną z Wrześni, gani Luebeckowa z rodziną z Stupey, Drejsak z Kocni, Smorowski z Rawicza, Philipp z Kolonii, Reimann z Królewa, Glaser z Trzemeszna.

(Nadesłano).

Czemuż lepszym

Jest ten środek leczniczy, jak inne? To pytanie stysaliśmy często, gdy mówiono o tak zwanych pigułkach szwajcarskich aptekarza R. Brandta. Po prostu dla tego, że nie oddziaływają tak ostro i nagle na rozwolnienie, jak sól, woda gorzka, mikstury i inne pigułki, które jedita obstrajają i przez to jeszcze bardziej w dalszym ciągu do obstrajki się przyczyniają. Pigułki szwajcarskie natomiast zbyt nie drażnią kisielki odchodowej. — tylko tyle, ile potrzeba, — wzmacniają muskulary, a z wolna czynią zwykłe żyteżne używanie środków leczniczych. Pigułki te są na składzie po 1 m. znanych aptekach. (98)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 9 stycznia. — *Sprawozdanie giełdowe.* — Stan powietrza: pogoda.

Wzrost cen: — Wypowiedziano — cenmar. — Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cenmar. — płacono, na styczeń 141.— płać, styczeń-luty 141.— płać, na luty-marzec 141.50 płać, marzec-kwiecień 142.— płać, na wiosnę 142.50 płać, maj-czerwiec 144.— płać, czerwiec-lipiec 145.50 płać.

Okwita: słabo. — Wypowiedziano — litrów. — Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów. — na styczeń 47.80 płać, na luty 47.40 płać, na marzec 47.70 płać, na kwiecień 48.10 płać, na kwiecień-maj 48.40 płać, na maj 48.70 płać, czerwiec 49.40 płać, lipiec 50.10 płać. Okwita: w miejscu (bezbecki) 47.20 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano... cenarów. Cena wypowiedziana 141, styczeń 141, styczeń-luty 141, luty-marzec 141, kwiecień-maj 142,50, maj-czerwiec 144,50, lipiec - m.

Okowita (z beczka) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 20000 litrów, cena wypowiedziana 47,30, marek, styczeń 47,30, luty 47,40, marzec 47,70, kwiecień-maj 48,40, czerwiec 49,40, w miejscu bez beczki 47,10.

Table with columns: Towar, piękny, średni, pośledni. Rows: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, Groch na paszę, Kartofle, Żubin żółty, niebieski, Rzepik zimowy.

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu. Poznań, dnia 9 stycznia 1884.

Table with columns: Towar, najwyż., najniż., w przecięciu. Rows: Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołowina, Węprzowina, Skopowina, Cielęcina, Słonina, Masło, Jaja.

Table with columns: Towar, w przecięciu. Rows: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies.

Bydgoszcz, 8 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica niez., piękna ciemna i szklista 181-185 m. r. k., jasno-ciemna zdrowa 175-180 m. r., poślednia 155 do 170 m. r.

Wrocław 8 stycznia 1884.

Konieczna do siewu czerwona spok. poślednia 45-47, średnia 48-50, piękna 51-55, najpiękniejsza 56 do 59 m. r., biała niez., poślednia 55-65, średnia 66-80, piękna 81-94, najpiękniejsza 95-100 m. r.

lipiec 50,60 plac, lipiec-sierpień 51,60 plac, sierpień-wrzesień 51,80 pfc.

Cena wypowiedziana na 9 stycznia: żyto 146, m., pszenica 138, m., owies 127, m., rzep 300 m. r., olej rzepiowy 67, m., okowita 48,30 m. r.

Ceny targowe z dnia 8 stycznia 1884.

Table with columns: Postanowienia, miejskiej, deputacyi targowej. Rows: Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Zubin spok. za 100 kilogramów. Żółty 8,60-9,00-9,30 m. r., niebieski 8,40-8,80-9,20 m. r. Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogramów 7,50 do 7,70 m. r., obce 7,00-7,40 m. r., w wrzesień-październik do - m. r.

Makuchy siemienne stałe, za 50 kilogramów 8,50 do 8,80 m. r., obce 7,40-8,20 m. r., w wrzesień-październik plac. do - m. r.

Berlin 9 stycznia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu żądano 165-207 według jakości. Żyto za 1000 kilogramów w miejscu żądano 147-147,25; na kwiecień-maj plac. 148,25-148; na maj-czerwiec plac. 148-148,25; na czerwiec-lipiec plac. 148,75.

Owies za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 126-160 według jakości, na miesiąc bieżący plac. - m., na kwiecień-maj plac. 131, - na maj-czerwiec plac. 131,5, czerwiec-lipiec plac. 132 do 134,75. Wypowiedziano - m.

Oliej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki pfc. - m. r. w miejscu z beczką plac. - m. r., na miesiąc bieżący plac. 65,8; na styczeń-luty plac. 65,8, na kwiecień-maj plac. 66,5-65,4; na maj-czerwiec plac. - m. r. Wypowiedziano - m. r. Cena przeciętna - m. r.

Okowita. Za 100 litr. a 100 ort. - 10,000 litrów pfc. w miejscu bez beczki plac. 47,9-48; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący plac. 48,7-48,8; na styczeń-luty plac. 48,7-48,8; na luty-marzec plac. - m. r.; kwiecień-maj plac. 49,5 do 49,4; na maj-czerwiec p. 49,7-49,6; na czerwiec-lipiec p. 50,6-50,4; na lipiec-sierpień plac. 51,5-51,3. Wypowiedziano - m. r. Cena przeciętna - m. r.

Telegram gieldowy

Berlin, 9 stycznia 1884. Kursy końcowe 9 stycznia 1884.

Table with columns: Towar, cena. Rows: Pszenica wzmian., Zyto wzmian., Okowita, Owies, Wypow. żyta w sp., Wypow. okow. kw.

Szczecin, dnia 9 stycznia 1884

Table with columns: Towar, cena. Rows: Pszenica słabo, Zyto słabo, maj-czerwiec, Rzepik.

Advertisement for 'Wędrowiec' magazine. Adres: Redakcja 'Wędrowca' Warszawa, Żurawia II. Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna Rs. 5. Powieść oryginalna T. T. Jeża 'W OBRONIE GNIAZDA'.

Advertisement for 'Kathol. Schulzeitung für Norddeutschland'. Zamówienia na wychodzący od 1go stycznia 1884 moim nakładem tygodnik p. t.

Advertisement for 'Radlauera' pharmacy. Prawdziwym jest tylko w aptece Radlauera specjalny środek przeciwko nagmotkom.

Advertisement for 'Bezpłatne wypożyczalnia książek'. Barcin, Lapis kupiec. Borek, A. Zaska, budowniczy. Brodnica M. Lipiński, obywatel.

Advertisement for 'K. Stachowskiego zakład zegarmistrzowski'. Proszę uważać! Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej drobnoci mojego (10)

Advertisement for 'Powieść gdyby na wagę! Zamiaszt 25 m. tylko 5 m. Dzieła Józefa Dzierzkowskiego znakomitego powieściopisarza, w piętym zbiorowym wydaniu, zawierającym 46 powieści. 7 tomów tylko 5 marek.

Advertisement for 'GORZELNIE!!'. Pomimo nowych aparatów, obecnie prawie wszędzie po gorzelniach zaprowadzonych, słychać jeszcze wiele narzekan na małą ilość okowity.

Advertisement for 'Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu'. Nowości w materyach lekkich wełnianych pól i czysto jedwabnych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach najpiękniejszych.

Advertisement for 'S. Sobeski w Bazarze'. Torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, mięsne, Frou-Frou i Petit-Four.

Advertisement for 'Prawdziwe korale! Przez znaczny zakup wprost z Włoch polecam w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Leon Kuczyński, Poznań, Bazar.

Advertisement for 'Sledzie opiekane! P. Brotzen Croeslin, obw. rej. stralsundzkiej. CYGARA! Abundantia po 50 m. za 1000.

Advertisement for 'Samowary rosyjskie i własnego wyrobu w bardzo znacznym wyborze poleca (30) J. & T. Kamiński. Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Advertisement for 'ORGANISTA UCZNIĄ M. Leitgeber i Sp. Piaski potrzebuje zaraz borowego kawalera. Przedstawienie się osobiste konieczne. (84) Koncert Joachima w poniedziałek 28 stycznia wieczorem o godz. 7 1/2 na sali Lamberta.